
Po kapitalizmie albo lęk przed cyfrową tyranią. Wokół *Wiek kapitalizmu inwigilacji* Shoshany Zuboff

Szymon Wróbel

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 6, S. 191–212

DOI: 10.18318/td.2021.6.12 | ORCID: 0000-0002-2764-5648

Przesilenie albo interregnum

Przekonanie, że żyjemy w okresie przesilenia i poszukiwania nowej formuły życia, jest już powszechne. Oczywiście nadal podstawą bytu społecznego jest bezkresna eksploatacja – wydobywanie z ziemi skończonych zasobów złóż energetycznych, materii niezbędnej do funkcjonowania gospodarki i życia narodów. Pochłanianie ogromnych ilości energii w postaci paliw kopalnych i zarządzanie siłą roboczą stale stanowi niezbędny warunek cyrkulacji towarów na rynku. Jednak oba te procesy – ekstrakcja energii i nieograniczona konsumpcja – w dzisiejszych czasach podporządkowane są trzeciej sile. Otóż zarówno wydobywanie złóż kopalnych, jak i cyrkulacja towarów są kontrolowane przez przepływy i złożone algorytmy informacji. To cybernetyka, a nie energetyka, jest nową królową nauk, zarządcą wszelkich danych: nadeszła cywilizacja *big data*.

Siły wytwórcze, które zarządzają obiegiem informacji, obejmują cały proces produkcyjny. Te siły przyjęły obecnie postać globalnych platform, sieci zarządzających

Szymon Wróbel

– profesor filozofii na Wydziale *Artes Liberales* Uniwersytetu Warszawskiego oraz w IFiS PAN. Jest autorem licznych książek i artykułów rozszaniach w różnych czasopismach naukowych. Ostatnio zostały opublikowane pod jego redakcją, przy współpracy Krzysztofa Skoniecznego, dwie książki – *Atheism Revisited* (Palgrave Macmillan 2020) oraz *Living and Thinking in the Post-Digital World* (Universitas 2021). Aktualnie jest kierownikiem Laboratorium Techno-Humanistyki na Wydziale *Artes Liberales*.

procesami pomiaru, dowodzenia i kontroli, które działają w skali planetarnej. Platformy-sieci informacji przetwarzają w cyfrowy kod – przedmioty, obiekty, idee, samą przestrzeń, ale także „człowieka” zredukowanego do roli użytkownika otaczających go urządzeń. Użytkownik staje się nieoczekiwanie producentem informacji, nawet gdy nie pracuje i ulega iluzji, że jedynie konsumuje, bawi się lub trwoni czas na serfowaniu po sieci. Ten użytkownik zostawia po sobie nowy rodzaj śmieci, które nie tyle zanieczyszczają środowisko naturalne, tj. zatruwają lasy lub oceany tonami niechcianego plastyku, ile są pożądane – to zbiór śladów behawioralnych po buszowaniu w sieci. Każde niewinne kliknięcie pozostawia po sobie ślad, który można wykorzystać, profilując produkt przyszłości, antycypując pragnienia, podsuwając towary, które stanowią potencjalny obiekt naszych przyszłych przyjemności. Zawsze było jasne, że handel śmieciami jest zyskowny. W epoce rewolucji informacyjnej staje się jednak centralnym rodzajem biznesu. Zmienia się jedynie rozumienie pojęcia „śmieć”.

Ludwik Wittgenstein zwrócił dawno temu uwagę, że nie ma czegoś takiego jak język prywatny, język z definicji jest publiczny¹. W kontrze do tej intuicji w cyfrowych czasach języki ulegają prywatyzacji, i to na wszystkich poziomach i we wszystkich rozumieniach słowa „język”. Prywatyzacji podlegają nie tylko języki, ale i obrazy, kody, algorytmy, a nawet geny opakowane w prawa własności przez laboratoria i korporacje. Znany analityk współczesnej ekonomii Wolfgang Streeck przekonuje, że świat się zmienia bardziej dramatycznie, niż nam się wydaje. Wymuszony związek demokracji i kapitalizmu, dwóch źle dobranych partnerów, połączonych po drugiej wojnie światowej, dobiega końca. Rozwód jest nieunikniony. Instytucje regulacyjne, które przez długi czas powstrzymywały ekscesy sektora finansowego, upadły i po ostatecznym zwycięstwie kapitalizmu pod koniec zimnej wojny, nie ma obecnie żadnej instytucji, która byłaby w stanie zapanować nad narastającą ofensywą rynków². Cyfrowość, utowarowienie, finansjalizacja podążają ręką w rękę i wzajemnie sobie sprzyjają.

Mniej oczywiste jest, że reżim regulacyjny, który wyłonił się w ostatnim ćwierćwieczu, sprzyja mobilności informacji, a nie tylko finansów, zarówno kosztem pracowników, jak i kapitalistycznych przedsiębiorstw związanych z materialnie istniejącymi zakładami i infrastrukturą. Kapitalizm kontestuje i sabotuje sam siebie. W książce *Capitalism without Capital* Jonathan Haskel

1 L. Wittgenstein *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000.

2 W. Streeck *How Will Capitalism End?: Essays on a Failing System*, Verso Books, Brooklyn 2016.

i Stian Westlake argumentują, że wartości rynkowej wiodących korporacji nie określają dziś aktywa fizyczne niezbędne do produkcji dóbr, ale czynniki niematerialne: patenty, prawa autorskie, znaki towarowe oraz wypracowane procesy brandingowe³. Samo pojęcie wieku inwigilacji (*surveillance*) nie jest nowe. Frank Pasquale ujawnił, jak sojusz Doliny Krzemowej i Wall Street doprowadza do zaćmienia społeczeństwa transparentnego⁴, a szkocki socjolog David Lyon dawno temu powołał do życia osobną dziedziną badań – *surveillance studies*.

Książka Shoshany Zuboff *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*⁵ wpisuje się w tę narrację końca kapitalizmu, ale też końca demokracji. Być może także końca człowieka rozumianego jako wolna, autonomiczna jednostka. Zuboff staje się analityczką nowej ery ekstraktywizmu skoncentrowanego już nie na energii, lecz na tym, co nazywa „nadwyżką behawioralną”. Główne pytanie, które należy zadać autorce, brzmi: Czym jest kapitalizm inwigilacji i czym różni się od klasycznego kapitalizmu przemysłowego? Czy kapitalizm inwigilacji oznacza śmierć kapitalizmu i wejście w nową epokę „po kapitalizmie”? Czy może jedynie przeniesienie wszystkich napięć i znanych dobrze jego cech, takich jak antagonizm pomiędzy własnością prywatną i społecznym charakterem pracy oraz niegraniczony popęd zysku, wzrostu i akumulacji, w domenę samych informacji? Czy to, co przychodzi „po kapitalizmie”, skoro nie jest komunizmem, jest jeszcze straszniejsze i bardziej upiorne od samego kapitalizmu, tzn. jest dziwnym scaleniem, fuzją lub amalgamatem wyzysku, automatyzacji i utowarowienia wszelkiego życia na cyfrowej pustyni?

Odrębna nowa planeta

Z pewnością znajdują się tacy, którzy będą stanowczo bronić twierdzenia, że to ciągle ten sam kapitalizm. Znajdą się tacy, którzy będą jedynie dodawać przymiotniki do tego terminu by zakwestionować zmianę. Znajdą się tacy, którzy będą twierdzić, że nie zaszła żadna zmiana. Kojin Karatani

3 J. Haskel, S. Westlake *Capitalism without Capital: The Rise of the Intangible Economy*, Princeton University Press, Princeton 2017.

4 F. Pasquale *The Black Box Society: The Secret Algorithms That Control Money and Information*, Harvard University Press, Cambridge 2015.

5 S. Zuboff *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, przeł. A. Unterschuetz, Zysk i S-ka, Poznań 2021. Wszystkie cytaty według tego wydania.

argumentuje, że informacja – jak sugerował to już ojciec cybernetyki Norbert Wiener – jest niczym innym jak tylko różnicą, a kapitał żyje dzięki różnicy, czyli „wartości dodatkowej”, niezależnie od tego czy dokonuje ekstrakcji tej wartości z „ciał stałych” czy „płynnych”, z obiektów materialnych czy informacji⁶. W konsekwencji charakter kapitału pozostaje spójny zarówno p r z e d rewolucją informacyjną, jak i p o niej. Każdy produkt, „stały” czy „płynny”, jest w swej istocie zawsze „płynny”.

Podobnie A. Kiarina Kordela twierdzi, że logika kapitalizmu jest ściśle związana z rozróżnieniem wartości użytkowej i wartości wymiennej oraz zdolności do wytwarzania wartości dodatkowej. Informacja, traktowana jako wartość użytkowa, składa się z symboli (słów, obrazów itp.), które wyrażają wartości semantyczne (znaczone lub pojęcia), ale same nie są bezpośrednią przyczyną gromadzenia nadwyżki⁷. Funkcja symbolu sprowadza się do jedynie jego wartości użytkowej: rzeczy są znaczącymi, których wartość użytkowa polega na przywoływaniu pojęć. Aby informacja mogła przynosić wartość dodatkową, wymagana jest dodatkowa jakość. Jaka? Otóż wszystkie wartości semantyczne wyrażone w materiale informacyjnym muszą być wyrażone jako wartość wymienna. To ona obdarza symbole zdolnością do krążenia, dzięki któremu można uzyskać wartość dodatkową. Czy jednak nasza obecna wizja języka nie sugeruje zawsze obecnej w znakach nadwyżki znaczenia? Czy już Claude Lévi-Strauss nie mówił o nadwyżce znaczącego wobec znaczonego, o tym, że świat nigdy nie znaczył tyle, ile powinien, a myśl posiadała zawsze nadmiar znaczeń w porównaniu z liczbą przedmiotów, którym może je przyporządkować⁸? I czy kapitalizm inwigilacji nie ujawnia tej odkrytej przez Lévi-Straussa sytuacji i z niej nie korzysta?

Shoshana Zuboff w kontrze do tych diagnoz pisze, że w naszym świecie zaszła poważna zmiana. Kapitalizm inwigilacji to nie stara, znajoma esencja kapitalizmu w nowym wydaniu. To coś więcej. Kapitalizm inwigilacji to nie tylko odświeżona wersja znanego kapitalizmu. Kapitalizm to nie tylko ciąg nieuczciwych spekulacji i fikcyjnych transakcji prowadzących do spekulacyjnych baniek. Zuboff twierdzi, że chodzi o coś innego, tj. o zrozumienie problemu wartości w epoce, w której siły wytwórcze są kontrolowane przez informacje. Finansjalizacja to nie tylko ekspansja sfery finansowej w gospodarce

6 K. Karatani *Transcritique: On Kant and Marx*, przeł. S. Kohso, MIT Press, Cambridge, MA 2003.

7 A.K. Kordela *Being, Time, Bios: Capitalism and Ontology*, Suny Press, New York 2013.

8 C. Lévi-Strauss *Czarownik i jego magia, skuteczność symboliczna*, w: tegoż *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, PIW, Warszawa 1970, s. 239-285.

materialnej, to przede wszystkim przewrotny tryb uspołecznienia problemu niepewności, informacji i wartości. Zuboff nie pozostawia wątpliwości, pisząc: „Kapitalizm nadzoru został skonstruowany celowo, w konkretnym momencie historii, podobnie jak inżynierowie i majsterkowicze z Ford Motor Company wymyślili masową produkcję w Detroit w 1913 roku” (s. 124).

Pytam zatem raz jeszcze, czego możemy oczekiwać w związku z nadejściem epoki kapitalizmu inwigilacji i co oznacza nadejście nowej epoki. Zaczniemy od tego, co Zuboff wyklucza. Nie twierdzi ona, że nowa epoka oznacza zgon, tj. że kapitalizm umarł i nadchodzi czas alternatywnych rozwiązań ekonomicznych i politycznych, bardziej przyjaznych człowiekowi (Naomi Klein). Kapitalizm inwigilacji nie oznacza także okresu interregnum, życia w niekończących się ruinach, przewlekłego upadku starych struktur i instytucji (Immanuel Wallerstein). Nie oznacza także nowej fuzji elitarnej władzy i autorytarnej polityki, bardziej przypominającej chiński system rządów totalnych niż „kapitalizm bez tarć” (Nathan Gardels, Nicolas Berggruen). Nie jest to także gospodarka hybrydowa w ujęciu Thomasa Piketty’ego, rodząca jeszcze nie rozpoznane formy organizacji pracy i własności.

Wreszcie nie wydaje się, aby Zuboff podpisała się pod diagnozą MacKenzie Wark, w myśl której kapitał został przechytrzony przez rozum cybernetyczny. Zgodnie z tą diagnozą kapitaliści wyobrażali sobie, że nowych rodzajów środków produkcji, nowej mocy obliczeniowej używają do sprawowania nadzoru nad pracą, ale to klasa kapitalistów została podporządkowana cybernetycznej mocy. Klasa kapitalistów stała się klasą podrzędną w stosunku do klasy wektoralistów, cybernetyków zarządzających informacjami⁹. Zuboff, w przeciwieństwie do MacKenzie Wark, nie powołuje się na Karola Marksa, lecz raczej na Maxa Webera i czasami Émile’a Durkheima. Z trzech źródeł władzy – własności, autorytetu i wiedzy – najważniejsza jest dla niej wiedza. To nie kapitał i jego losy, ale demokracja i podmiot demokracji – wolny obywatel – są przedmiotami troski autorki *Wiek kapitalizmu inwigilacji*.

Nadejście tego kapitalizmu to nadejście systemu totalnej konfluencji zapobiegającej wszelkiej autonomii czy parcelacji, to nadejście cyklu życia w roju i stanu radykalnej obojętności, która skazuje nas na „równoważność bez równości”. Rzeczy zostały zrównane i uznane za ekwiwalentne, ale nie równe. To nie jest kryzys w potocznym znaczeniu ani nawet interregnum, czas bezkrólestwa, ale nadejście nowego królestwa cybernetycznego panowania. To świat ludzi i przedmiotów ostatecznie skomunikowanych i przeliczonych,

9 M. Wark *Capital is Dead. Is This Something Worse?*, Verso Books, London–New York 2019.

od których wymaga się jedynie wejścia w przygotowany scenariusz przyszłych zdarzeń. Wynalazki Forda zrewolucjonizowały produkcję, wynalazki Google'a ustanowiły nowy imperatyw ekonomiczny kapitalizmu: imperatywy ekstrakcji i zrównywania danych. Kapitalizm przemysłowy zintensyfikował masową produkcję, kapitalizm nadzoru intensyfikuje i przenosi na nowy poziom korzyści z naszej codziennej aktywności behawioralnej.

Pytam zatem raz jeszcze: Co jest nowego w kapitalizmie inwigilacji? Zuboff z całą naiwnością twierdzi – jakby nie czytała *Dialektyki oświecenia* Adorna i Horkheimera – że rodzi się nowa władza. Na czym polega jej nowość? Otóż nowość ma wynikać z tego, że środki produkcji są podporządkowane coraz bardziej złożonym i kompleksowym środkom modyfikacji behawioralnej. „Rodzi to nowy rodzaj władzy – władzę instrumentalną. Władza instrumentalna zna i kształtuje ludzkie zachowania dla realizacji czyichś innych celów niż owych ludzi” (s. 20). Ta nowa władza to symbioza kognitywistyki, teorii złożoności, *behavioral and brain sciences* oraz nowej ekonomii zarządzania. Nie jest to tylko automatyzacja społeczeństwa, ale przede wszystkim zastępowanie społeczeństwa działaniem maszyn zgodnie z reżimem i pod dyktando imperatywu ekonomicznego. Z punktu widzenia Zuboff jesteśmy raczej dziećmi utopii B.F. Skinnera z *Walden Two* lub *Poza wolnością i godnością*, a nie dziećmi Marksa z *Manifestu komunistycznego czy Kapitału*. Kapitalizm inwigilacji jest upiorny, beznamiętny, wampiryczny, działa bardziej jak kosmiczny odkurzacz niż maszyna parowa.

Zuboff pisze jasno: „Walka o władzę i kontrolę w społeczeństwie nie jest już kojarzona z ukrytymi faktami dotyczącymi klas i ich związków z produkcją, ale raczej z ukrytymi faktami automatycznej modyfikacji i inżynierii zachowań” (s. 426). W innym miejscu dodaje: „stratyfikacja ludzkości nie jest kodowana według rasy, dochodu, zawodu i płci, ale wedle wzorców zachowań” (s. 543). Kapitalizm nadzoru to ekspresja lub implementacja tez radykalnego behawioryzmu B.F. Skinnera, skorygowanego przez współczesny dorobek *cognitive science*. Na tej nowej planecie nie chodzi o wprowadzenie świata do laboratorium, lecz raczej o wyjście z praktyką laboratoryjną na cały świat. Stawką w tym kapitalizmie nie jest wyzysk, a raczej podłączenie i powszechne skomunikowanie rzeczy wedle racjonalnego wzorca. To dlatego dla Zuboff kluczowe są dwie książki – utopijna i dytopijna: *Walden Two* Skinnera z 1948 roku i wydana rok później książka *Rok 1984* Orwella. To nieoczywiste skojarzenie, ale te książki mają wspólny mianownik. Dystopia Orwella to przypadek „przed nastaniem” świata powszechnej inwigilacji, utopia Skinnera to wizja świata dnia następnego, dnia „po ustanowieniu” świata powszechnej kontroli.

Orwell pisze jeszcze z lękiem i przerażeniem, jako ostrzeżenie. Skinner pisze już z pewnością godną naukowca i jawnym programem politycznym. Ważne jest, abyśmy sobie uświadomili, że wiedzę w tym nowym wspaniałym świecie osiąga się poprzez unicestwienie wolności. Wiedza i wolność są wartościami skonfliktowanymi.

W rezultacie rodzi się społeczeństwo hiperkontroli, tworzące coś, co Thomas Berns i Antoinette Rouvroy opisują jako algorytmiczną rządomyślność (*gouvernementalité algorithmique*)¹⁰. Związek kontroli i informacji wytwarza szczególny status wiedzy, która służy nie tylko władzy i zarządzaniu, ale i biznesowi. Rodzi się nowy triumwirat – ośrodków uniwersyteckich, polityki i ekonomii. Nazwisko Michela Foucaulta nie pada w książce w ogóle, nawet gdy Zuboff analizuje pasterskie funkcje władzy. Jest jednak jasne, że analizy Foucaulta z *Narodzin biopolityki* czy *Bezpieczeństwa, terytorium, populacji* antycypują ten sposób myślenia o nowym urzędzeniu władzy. Gdyby Zuboff przeczytała fragmenty *Dialektyki oświecenia* Adorna i Horkheimera poświęcone organizacji przemysłu kulturalnego oraz oświeceniu jako masowemu oszustwu, szybko by się zorientowała, że nowa władza została przygotowana już przez starsze wynalazki, przede wszystkim zrównanie rozumu z rozumem cybernetycznym, a racjonalności – z racjonalnością obliczeniową¹¹.

Zuboff upiera się, że kapitalizm nadzoru jest autentycznie nowy, tak bardzo nowy i oryginalny, że nie mamy pewności, czy nazywanie go wciąż „kapitalizmem” ma jeszcze sens. Zuboff pisze *explicité*:

Kapitalizm nadzoru jest na scenie historii czymś nowym, oryginalnym i *sui generis*. Jest jedyny w swoim rodzaju i niepodobny do niczego; odrębna nowa planeta z własną fizyką czasu i przestrzeni, swoją sześćdziesięciosiedmiogodzinną dobą, szmaragdowym niebem, odwróconymi do góry nogami pasmami górskimi i suchą wodą (s. 27).

Funkcjonując w obrębie kapitalizmu nadzoru, funkcjonujemy już na innej planecie, z innymi prawami ruchu, wymiany, cyrkulacji, predykcji. Zuboff

10 T. Berns, A. Rouvroy *Gouvernementalité algorithmique et perspectives d'émancipation*, „Réseaux” 2013 vol. 177, s. 163-196; A. Rouvroy *The End(s) of Critique: Data-Behaviourism vs Due-Process*, w: *Privacy, Due Process and the Computational Turn: The Philosophy of Law Meets the Philosophy of Technology*, ed. M. Hildebrandt, K. de Vries, Routledge, Abingdon–New York 2013, s. 143-168.

11 T.W. Adorno, M. Horkheimer *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 1994.

wierzy, że na Ziemi zaszła nieodwracalna zmiana. Kapitalizm nadzoru nie jest wypadkiem przy pracy kilku technologów, ale – jak sama pisze – „bandycką odmianą kapitalizmu, który nauczył się podstępnie wykorzystywać towarzyszące mu historyczne uwarunkowania dla zapewnienia sobie sukcesu, na stałe” (s. 32). Być może nowością jest po prostu to, że projekt został zmaterializowany, w dodatku bardzo szybko i sprawnie. Być może nowością jest także to, że każdego dnia uczestniczymy w zbiorowym eksperymencie zbierania danych i modyfikowania zachowań, nic o tym nie wiedząc.

Laboratorium przestało być sztucznym światem w świecie. To już nie laboratorium, w którym aparatura jest urzeczowioną teorią; to nie laboratorium, w którym urządzenia zapisujące stanowią reifikację teorii i praktyk, a elementy aparatury są rynkową wersją społecznych i ekonomicznych reifikacji¹². To laboratorium, które stało się światem, wylało się na świat i go pochłonęło. Na pozór wydaje się to niewinne – środki produkcji w kapitalizmie nadzoru są podporządkowane nowym, bardziej złożonym środkom modyfikacji zachowań. W istocie, gdy uświadomimy sobie, jak to działa i jaki jest nasz status na tej cyfrowej planecie, natychmiast tracimy poczucie humoru.

Dane behawioralne albo doświadczenie na sprzedaż

Larry Page – amerykański programista, współtwórca wyszukiwarki internetowej Google – pierwszy zadeklarował, że celem jego firmy jest stworzenie urządzenia, które będzie potrafiło przeszukiwać całe nasze życie. Zuboff wyprowadza z tego wniosek, że kapitalizm nadzoru zrodził się z aktu „cyfrowego wywłaszczenia z doświadczenia”. Chodzi o zinformatyzywanie całości przestrzeni fizycznej oraz każdego przejawu działania w jej obrębie – brzęczenia pszczoł, uśmiechu dziecka, wahań temperatury w mieszkaniu, rozmowy przy śniadaniu, szumu drzew. W rezultacie tworzy się spójny układ nerwowy, który pokrywa całą planetę, elektroniczne sensorium z ludzką percepcją. Chodzi zatem o upłynnienie świata fizycznego, ale także świata przeżywanego. Dla kapitalistów nadzoru nadejście Internetu Wszechrzeczy (*Internet of Everything*) jest nieuniknione. Jeśli stale istotny procent rzeczy pozostaje niepodłączony do sieci, należy coś z tym zrobić i jak najszybciej te wyalienowane pola skomunikować z systemem.

¹² B. Latour, S. Woolgar *Życie laboratoryjne. Konstruowanie faktów naukowych*, przeł. K. Arbiszewski, P. Gąska, M. Smoczyński, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2020.

Wydaje nam się, że to my używamy wyszukiwarki internetowej. Jednak każde zapytanie wpisane do wyszukiwarki Google generuje szereg dodatkowych danych, takich jak liczba i wzorzec wyszukiwanych haseł, sposób sformułowania pytania, jego pisownia, interpunkcja, czasu oczekiwania, wzorce kliknięć i lokalizacji. Wydaje nam się, że kiedy używamy wyszukiwarki, to my prowadzimy poszukiwania, ale tak na prawdę to Google przeszukuje nas – nasz mózg, style behawioralne, afektywność, preferencje polityczne i seksualne. Dla kapitalizmu nadzoru źródłem zysku nie jest praca ludzi, ale monetaryzacja każdego aspektu doświadczenia każdego człowieka. Nowość tego systemu polega na introwertyzacji eksploracji, zwraca się on bowiem ku sobie; już nie rozszerza się na zewnątrz, ale eksploruje własne wnętrze, swoje bebechy. Kapitalizm inwigilacji jednostronnie oznajmia, że ludzkie doświadczenie jest darmowym surowcem do produkcji świata. Nadwyżka behawioralna zostaje użyta dla potrzeb predykcji naszych przyszłych zachowań, głównie wyborów. Dane, tj. śmieci behawioralne lub inaczej, cyfrowe spaliny, stanowią dla kapitalizmu czujnik i wskaźnik ludzkich i nie-ludzkich zachowań. Kluczowy w tej nowej formule jest proces informatowania, tj. przekładania opisów i pomiarów działań, zdarzeń oraz obiektów na informacje.

Tu docieramy do kluczowego problemu. Zuboff upiera się, że ten nowy system władzy nie ma charakteru totalitarnego. Czytamy w książce:

Obserwowanie mechanizmów władzy instrumentalnej przez stare okulary totalitaryzmu nie wystarczy. Totalitaryzm polegał na przekształceniu państwa w projekt całkowitego posiadania. Instrumentalizm i jego materializacja w Wielkim Obcym (Innym) sygnalizują przekształcenie rynku w projekt podporządkowany całkowitej pewności, przedsięwzięcie niewyobrażalne poza środowiskiem cyfrowym podlegającym logice kapitalizmu nadzoru (s. 36).

Totalitaryzm opiera się na kontroli środków przemocy i jest rodzajem religii politycznej, a inwigilacja zmierza w stronę automatyzacji i kontroli wiedzy oraz rodzi totalną obojętność; totalitaryzm wytwarza całkowitą izolację jednostek, a cybernetyczna inwigilacja – ich radykalne podłączenie; totalitaryzm operuje na masie, a inwigilacja na populacji; totalitaryzm dąży do rekonstrukcji gatunku ludzkiego poprzez mechanizmy lubobójstwa i inżynierii dusz, inwigilacja – do maksymalizacji użyteczności; wreszcie totalitaryzm to projekt polityczny, a instrumentalizm to projekt rynkowy.

To wyliczenie różnic jest pomocne, ale nie rozstrzyga problemu. Obserwujemy, jak Zuboff kuszona jest pojęciem cyfrowego, jeśli nie totalitaryzmu, to totalizmu. Czujemy, od samego początku, że w reżymie nowego kapitalizmu panuje prymat całości nad częścią. Społeczeństwo kontroli zostaje wyobrażone jako symulacja systemów uczenia maszynowego: zbieżny, konfluentny umysł-ul, w którym każdy element uczy się i współdziała z każdym innym. „Wolność” poszczególnych maszyn jest podporządkowana znajomości systemu jako całości. Zuboff deklaruje, że „słowo «totalitaryzm» utrudnia nam tylko zrozumienie sytuacji”. Z drugiej jednak strony przypomina stale Hannah Arendt i jej tezę na temat „niepokojącej aktualności reżymów totalitarnych” (s. 522). Autorka *Wiek kapitalizmu inwigilacji* wytwarza atmosferę totalitaryzmu wyższego rzędu, hipertotalitaryzmu, podobnie jak wytwarza obraz kapitalizmu do kwadratu, mimo że od obu tez deklaratywnie się dystansuje. Odnosi się wrażenie, że nowa planeta nie tyle znosi prawa starego reżymu, ile przenosi je na wyższy poziom.

Kapitalizm nadzoru nie formułuje nowych praw ruchu, on je jedynie potęguje. Zuboff twierdzi, że chociaż nie porzuca ustalonych kapitalistycznych „zasad”, takich jak konkurencyjna produkcja, maksymalizacja zysków, produktywność i wzrost, te wcześniejsze dynamiki działają teraz w kontekście nowej logiki akumulacji, która wprowadza własne, charakterystyczne prawa. W jakimś sensie firmy pokroju Google, Apple czy Facebook „zhakowały kapitalizm”. Te firmy przecież niczego nie produkują. To platformy, które pomijają fazę fizycznej produkcji towaru, łącznie z pakowaniem, magazynowaniem, marketingiem, transportem i sprzedażą detaliczną. Użytkownicy platform dostarczają jedynie „surowiec” w postaci danych behawioralnych – jest on zbierany w celu poprawy szybkości, dokładności i efektywności biznesowego działania. Zuboff nazywa to „cyklem reinwestycji wartości behawioralnych”, w którym wszystkie dane są reinwestowane w ulepszenie produktu lub usługi. W rezultacie na nowej planecie powstaje kryptorynek danych osobowych.

Dane behawioralne, których wartość została wcześniej „zużyta” na poprawę jakości wyszukiwarki, teraz stały się kluczowym – i dostępnym wyłącznie dla Google – surowcem do budowy rynku. Ta nadwyżka behawioralna jest zmieniającym reguły gry aktywem o zerowych kosztach, który został przekierowany z ulepszania usług w obszar prawdziwej i wysoce lukratywnej wymiany rynkowej. Nadwyżka behawioralna to aktywa (*surveillance assets*), które pozwalają na uzyskiwanie przychodów (*revenues*) i przekształcaniu ich w kapitał (*capital*). Czy to rzeczywiście nowa planeta? Owszem, nie jesteśmy już podmiotami w procesie realizacji wartości. Nie jesteśmy też produktem

sprzedaży. Jesteśmy obiektami, z których wydobywa się surowce, by przewieźć je do fabryk prognozy. Predykcje dotyczące naszego zachowania stanowią produkty sprzedawane faktycznym klientom. Z pewnością Google niczego nie wytwarza, nie sprzedaje własnych surowców, ale handluje prognozami, które jako jedna firma może sfabrykować. Być może Zuboff jest uwikłana w pewną antynomię. Albo kapitalizm nadzoru jest rzeczywiście nowy, ale wtedy nie jest już kapitalizmem i rzeczywiście stanowi nową planetę; w takiej sytuacji należałoby porzucić słowo „kapitalizm”. Albo nowa formacja stanowi intensyfikację, podniesienie do kwadratu zasady nieograniczonej akumulacji, wtedy jednak mówienie o nowości tego kapitalizmu staje się problematyczne. Czy istnieje jakieś inne wyjście z tej antynomii?

Zuboff twierdzi, że na nowej planecie wyłania się biznes rzeczywistości (*reality business*), w którym wszystkie aspekty ludzkiego doświadczenia są traktowane jako zasoby surowców i kierowane do przekształcenia w dane behawioralne.

W miarę nasilenia konkurencji kapitaliści nadzoru zorientowali się, że samo „kopanie” w ludzkich doświadczeniach to za mało. [...] Kapitalizm nadzoru działa poprzez wygarnianie surowców pochodzących od użytkowników. Użytkownik nie uiszcza żadnej opłaty, za to pojawia się szansa na ekstrakcję danych. Kiedyś rynkowi gracze, rozbójnicy, polowali na miedź lub magnez, teraz na nadwyżkę behawioralną (s. 35).

Co to wszystko oznacza? Jakie wnioski należy wprowadzić z takich diagnoz? No cóż, raz jeszcze: Zuboff nie myśli Karolem Marksem, raczej kategoriami Hannah Arendt lub nawet Ayn Rand. Kapitalizm to nie wcielenie zła, tylko wyraz ludzkiej inicjatywy i przedsiębiorczości. Podobnie jak Timothy H. Breen, Zuboff skłonna byłaby powiedzieć, że narodziny kapitalizmu wiązały się z chwilą, kiedy właściciele nieruchomości zaczęli przekładać produktywność nad przymus¹³. Ustawa stemplowa z 1765 roku i Ustawa o herbacie z 1773 roku stały się bojkotem konsumenckim, rodzajem translacji władzy ekonomicznej na polityczną, aktem solidarności narodu amerykańskiego odmawiającego chóralnie „angielskich darów”. Czy takiej odmowy darów od firm dostarczających nam wspaniałomyślnie nowe aplikacje wymaga od nas dzisiaj Zuboff? Czy wymaga od nas wspólnego bojkotu Google? Nie jestem

13 T.H. Breen *The Marketplace of Revolution: How Consumer Politics Shaped American Independence*, Oxford University Press, New York 2004.

pewny. Nie jestem pewny, czy potrafię sobie dzisiaj wyobrazić solidarny proces zniszczenia wszystkich telefonów komórkowych, iPhonów, smartfonów czy androidów.

Nie wiem także, czy kapitalizm inwigilacji to Cyfrowy Lewiatan, czy też zwykłe informacyjne mrowisko. Zuboff najczęściej odwołuje się do metafory ula. Społeczeństwo cybernetyczne to dla niej ludzka symulacja systemów uczenia maszynowego: zbieżny, konfluentny umysł-ul. Ważne w rozumowaniu Zuboff jest twierdzenie, że kapitalizm nadzoru zastępuje niewiadome pewnością, ponieważ w miejscu starego, „niemożliwego do badania wzorca” nietykalnego i niewidzialnego rynku, tj. w miejscu niewidzialnej ręki rynku Adama Smitha, pojawia się komputerowa interpretacja i predykcja, tj. komputacja. Dla Zuboff kapitalizm obliczeniowy to „zasadnicze odwrócenie klasycznego ideału «rynku» jako z natury tworu niepoznawalnego” (s. 676). Surowy kapitalizm nadzoru stanowi zagrożenie zarówno dla społeczeństwa, jak i dla samego kapitalizmu. Stara zasada nietykalności rynku zamienia się w nową zasadę jego nieustannego monitorowania i korygowania.

Faust w cyberprzestrzeni

Umowa stanowiła początek cywilizacji. Umowa jawiła się jako pewnego rodzaju zobowiązanie podjęte przez co najmniej dwa podmioty. Po rozważaniach Nietzschego z *Genealogii moralności* nie jest już znaczącym odkryciem stwierdzenie, że zdolność do dotrzymywania umów stanowi kluczowy warunek dla narodzin podmiotowości. Zuboff twierdzi, że ta zdolność staje się dzisiaj zagrożona, a samo pojęcie umowy – niepewne.

Faust, zarówno w wydaniu Johanna Wolfganga Goethego, jak i Thomasa Manna, opisany został jako podmiot kontraktu. Faust należy do cywilizacji, w której podpis był wszystkim, tzn. sygnaturą, stemplem, ostatecznym znamieniem gwarantującym związek słów i rzeczy. Cywilizacja cyfrowa została pozbawiona gwarancji koniecznego związku słów i rzeczy. Faust przyzywa Diabła i podpisuje cyrograf – oferuje swą duszę, a w zamian oczekuje, że Mefistofeles pozwoli mu odzyskać czas utracony. Faust cybernetyczny niczego i nikogo nie przywołuje, to on jest wzywany, by swoje życie, doświadczenia przehandlować nie za młodość, czas utracony, ale za drobne usługi i udogodnienia sprzyjające dalszemu życiu, tj. utracie życia przyszłego. W kapitalizmie nadzoru sprzedajemy dostęp do swojego mózgu w zamian za zniżki w usługach, bezpłatne prowadzenie konta; sprzedajemy dostęp do swojego domu i jego mapę w zamian za usługi związane z jego inteligentnym urządzeniem.

Faust stał się dziś banałem. Zuboff pisze o codzienności faustowskiego paktu, który łączy nas z wielkimi korporacjami. Ten pakt nazywa się jeszcze faustowskim, ponieważ wyrwanie się z niego zdaje się niemożliwe.

Kim jednak jest Faust, jeśli nie intelektualnym nonkonformistą, długowłosym naukowcem, który traci kontrolę nad energiami swojego umysłu i z samotnego marzyciela, a potem kochanka staje się kapitalistą? Faust to z pewnością postać nowoczesnej samoświadomości, a dramat Goethego powiada nam *explicito*, że człowiek musi zostać zniszczony po wykonaniu swojego posłannictwa. Historia Fausta to tragedia rozwoju, która przenosi nas z abstrakcyjnej pracowni intelektualisty do świata jako miejsca podboju i nieustannych inwestycji, to opowieść o „kreatywnej destrukcji”. Faust jest produktem społeczeństwa, które wyczarowało tak potężne środki produkcji i wymiany, że przypomina czarnoksiężnika, który nie może już opanować wywołanych przez siebie potęg podziemnych¹⁴. Cyfrowy Faust zwraca się jednak do potęg nadziemnych, w kierunku cyfrowej chmury danych. W końcowych momentach życia „nowy Faust” nie zapada się w przepaści w celu oczyszczenia powietrza, ale raczej rozplywa się w obłoku w celu przyspieszenia transmisji danych. Cyfrowa umowa nie jest już kontraktem zawartym pomiędzy dwoma podmiotami, to raczej rodzaj wymuszenia. Zuboff nazywa to wymuszenie umową abuzywną (*abusive*) lub „umową adhezyjną”, rozumianą jako rodzaj prywatnego wyłączenia z prawa rzeczowego, tj. jednostronne przejęcie praw bez pozwolenia. Te umowy opierają się działaniu typu: kliknij i zwiń. W ich wyniku główne prawa jednostki – prawo do czasu przyszłego i nienaruszalności oraz suwerennej decyzji – także zostają zwinięte. Faust, gdyby w tej nowej konstelacji chciał oszukać Mefistofelesa lub wyrwać mu się spod kontroli, po prostu zostałyby zneutralizowany. Faust w cyberprzestrzeni jest otoczony przez urządzenia powszechnie skomunikowane. W chwili, gdy nie spełniają one pewnych kryteriów, są po prostu „wyłączone”. Jedyna alternatywa, jaka nam zostaje, to albo zaakceptować treść przedstawionej nam do podpisu umowy i zaryzykować, że gdy jej nie spełnimy, przedmiot umowy – samochód, robot, ogrzewanie, elektryczność – zostaną wyłączone, albo nie zgodzić się na nią i w konsekwencji pozbawić się znaczącej części funkcji danego urządzenia.

Zuboff porównuje czasy nadzoru cyfrowego z czasami kolonializmu. Marwi się prawną próżnią. Brak pisanego prawa do ziemi autochtonów jest taką

14 M. Berman *Faust Goethego: tragedia rozwoju*, w: tegoż *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, Universitas, Kraków 2006, s. 45-110.

samą próżnią prawną jak brak prawa do danych w mózgu. W instytucjach prawa Zuboff dostrzega kluczową funkcję. Firmy informatyczne wykorzystały próżnię prawną tak jak niegdyś imperialiści, zajmując terytoria „niczyje”. Kolonizatorzy i platformowi informatycy nie potrzebują prawa, są bowiem wyposażeni w prawo doboru naturalnego, kapitału i zysku. Brak prawa to prawo naturalne. Zuboff powołuje się na Thomasa Piketty’ego, którego streszcza w jednym zdaniu: kapitalizmu nie należy spożywać na surowo. „Kapitalizm, podobnie jak kiełbasa, powinien być doprawiany i pieczony przez demokratyczne społeczeństwo i jego instytucje, ponieważ kapitalizm w wersji surowej jest aspołeczny” (s. 68). Czy jednak ta wiara w prawo i moc prawa jest zasadna? Czy Zuboff nie buduje tu jakiejś utopii kapitalizmu utemperowanego przez prawo? Pisze, że zabrakło przepisów, które ochroniłyby obywateli przed wtargnięciem i uprowadzeniem. Czy jednak takie przepisy zabezpieczające można sobie wyobrazić?

Zgodnie z analizami Kathariny Pistor kapitał jest zawsze zakodowany w prawie¹⁵. Zwykle aktywa są po prostu tym czym są – działką, budynkiem, maszyną, wynalazkiem, zasobami energetycznymi, firmą, rodzajem know-how, pakietem informacyjnym. Każdy z tych aktywów można przekształcić w kapitał, kodując go w modułach prawnych. Kapitał jest zdefiniowany nie tylko przez „zdolność do generowania dochodu”. Tę zdolność, jeśli ma być trwała i skuteczna, musi zabezpieczać prawo. Prawo nie jest ubocznym aspektem krążenia kapitału, w rzeczywistości to technologia, za pomocą której kapitał dopiero się wytwarza. Prawo umów, prawa majątkowe, prawo zabezpieczeń, prawo powiernicze, prawo korporacyjne i upadłościowe – to moduły, w których jest kodowany kapitał.

Być może problem naszych czasów, czasów *intengible capital*, stanowi jednak nie tyle to, że prawo jest kodem, ale że sam kod stał się prawem. Prawo przez stulecia było kodem, który zamieniał proste aktywa w kapitał, nadając mu atrybuty trwałości, uniwersalności i wymienialności. Dziś – jak sugerował Lawrence Lessig dwie dekady temu¹⁶ – to „kod jest prawem”. Od czasu publikacji jego książki zaczęliśmy żyć na nowej planecie. Prawo zastąpił kod cyfrowy jako dominujący sposób porządkowania złożonych relacji społeczno-gospodarczych, a prawnicy, którzy zajęli centralne miejsce jako mistrzowie immunizacji kapitału, zostali zmuszeni do oddania większości swoich

15 K. Pistor *The Code of Capital. How the Law Creates Wealth and Inequality*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2019.

16 L. Lessig *Code 2.0*, Basic Books, New York 2006. Pierwsze wydanie książki pochodzi z roku 1999.

uprawnieniu „programistom cyfrowym”, którzy już są zajęci ucyfrowieniem pieniędzy, kontraktów i wiedzy.

Kluczowe w tym procesie unieważnienia instytucji prawnych jest nie tyle ujarzmienie (*assujettissement*), jak chciał jeszcze Foucault, ile „przekazanie” lub „oddanie” (*render*). Dla Zuboff oddanie stanowi opis praktyk, przy użyciu których dochodzi do wywłaszczenia. Kluczowy rzeczownik „oddanie”, „przekazanie” (*rendition*) wywodzi się od czasownika „oddać” (*render*), słowa dość kłopotliwego. Po pierwsze, oznacza ono proces, w którym przez przekształcenie czegoś danego otrzymujemy coś nowego. To rodzaj magii albo transmutacji. Po drugie, oddać znaczy także poddać się (*sur-render*). Zuboff pisze: „Kapitalizm nadzoru nie może istnieć bez oddania i poddania, ale też przetworzenia, tj. procesu rendycji” (s. 325). Inteligentny podmiot i giętkie ciało wiedzą, że inteligencja to właśnie eufemizm poddania się – oznacza zdolność oddania drobnego fragmentu doświadczenia w postaci danych behawioralnych dla zwiększenia przyszłego komfortu życia.

W rezultacie oznacza to, że oddajemy swoje życie do zdатовania, zramowania, ucyfrowienia, tj. dewitalizacji. Dla Zuboff kluczowe wydają się trzy procesy renderyzacji. Są to – dostrajanie, czyli rodzaj szturchnięcia, uruchomienia, zmotywowania do działania; zaganianie stada (pasterzowanie), czyli rodzaj orkiestracji działań; wreszcie warunkowanie, czyli wzmacnianie, utrwalanie, uzależnianie od pewnego typu nagród na zasadzie warunkowania sprawczego, opisanego przez Skinnera. Z pewnością Zuboff nie mówi o władzy suwerennej sprawowanej przez króla nad poddanymi ani o władzy ekonomicznej opartej na wyzysku klasy pracującej przez burżuazję, ani nawet o władzy pastoralnej kierującej dobrym prowadzeniem się stada-populacji. Opisuje władzę hiperracjonalną, z którą się już nie dyskutuje, bo ona zawsze ma rację. Dyskusja z nią byłaby dyskusją z samym rozumem, a zatem szaleństwem. Zuboff opisuje świat bez wyjścia, bez zewnętrzności, świat bez prawa do buntu, rewolty, bez prawa do rewolucji. Oto świat, który ma wszystkie powody do buntu, a nie ma możliwości jego wywołania. To nawet nie niemożliwość, to uogólniona ślepotą.

Architekt albo niewinność technologiczna

Eric Schmidt – w latach 2011-2015 prezes zarządu Google, były członek zarządu Apple – w roku 2015 w Davos prorokował: „Internet zniknie [...] stanie się częścią twojego istnienia. Wyobraźcie sobie, że wchodzić do pomieszczenia,

a ono jest w pełni dynamiczne”¹⁷. Dziś znakomicie już to sobie wyobrażamy, tak jak z łatwością wyobrażamy sobie „przetwarzanie bez granic” (*ubiquitous computing*), ideę sformułowaną przez Marka Weisera. Przeczujemy także, że najważniejsze technologie w dziejach ludzkości to te, które po prostu znikają, tj. wplatają się w tkankę codzienności, aż wreszcie nie da się ich zauważyć i nie da się bez nich żyć.

Pytanie brzmi: Jak mogło dojść do tego, że cyfrowość całkowicie opłynała nasze życie? Jak to możliwe, że w ciągu trzech dekad powszechną rzeczą stało się robienie „biznesu na rzeczywistości”, a internet rzeczy stał się wartością oczekiwaną? Zuboff pisze, że chociaż można sobie wyobrazić coś na kształt internetu rzeczy bez kapitalizmu nadzoru, to jednak kapitalizm nadzoru wydaje się niemożliwy bez internetu rzeczy. Jak zatem doszło do tego, że tak szybko i niepostrzeżenie oswoiliśmy się z ideą, że wszystko podlega śledzeniu (nawet paczka wysłana przez księgarnię jest obserwowana na każdym etapie podróży), że firma Google, co miesiąc z właściwą sobie skrupulatnością powiadamia nas o wszystkich naszych wędrówkach i miejscach pobytu? Wiemy już, że nawet najbardziej niewinne aplikacje, takie jak informacje o pogodzie, współużytkowaniu pojazdów i serwisy randkowe, są zainfekowane dziesiątkami programów śledzących. Wydaje się więc, że pytanie o stosunek Zuboff do technologii jest kluczowe. Należy spytać też o specyfikę samych technologii informatycznych na tle wszystkich innych znanych technologii.

No cóż, wydarzeniem granicznym dla Zuboff był eksperyment i wynalazek R. Stuarta MacKaya¹⁸, fundatora telemetrii – technologii obserwacji i ochrony dobrostanu populacji. To właśnie MacKay pierwszy zamontował czujniki na gigantycznych ciałach żółwi. Dziś te czujniki znajdują się już niemalże w każdym urządzeniu. Standardem stało się nie tylko samo obserwowanie drogi, jaką pokonuje obiekt, ale także trasowanie (*routing*), czyli wyznaczanie trasy i przesyłanie danych na temat aktualnej sytuacji na drodze. Urządzenia typu *wearable*, które zainfekowały ciała i organizmy zwierząt, wykorzystuje się jako detektory zmian klimatu, geografii i ekologii planety. Jednak głównym przedmiotem obserwacji są nasze zachowania i nasze wędrówki.

17 C. Matyszczuk *The Internet will vanish, says Google's Eric Schmidt*, CNET, www.cnet.com/news/the-internet-will-vanish-says-googles-schmidt/

18 R.S. MacKay *Bio-Medical Telemetry: Sensing and Transmitting Biological Information from Animals and Man*, John Wiley & Sons, New York 1968.

Myliłby się ten, kto by twierdził, że Zuboff jest gotowa zaakceptować jakąś formę determinizmu technologicznego. Punkt wyjścia *Wiek kapitalizmu inwigilacyjnego* stanowi raczej hipoteza, że kapitalizm kognitywny, podobnie jak kapitalizm wieku pary, powstał jako forma władzy sprawowanej przez jednych przeciwko innym, a nie jako rezultat zastosowania maszyny cyfrowej, tak jak niegdyś stosowano maszynę parową, warsztat tkacki, czy mechaniczne krosno. Oczywiście fascynacja automatami ma w naszej kulturze długą tradycję¹⁹. Automaty z początku XIX wieku – maszyny, które mniej lub bardziej dokładnie naśladowały przędzarki, tkacze, drukarzy, tokarzy itp. – były potomkami długiej „fantazji technologicznej”, ale spełniały nową funkcję: uczestniczyły w procesie produkcji towarów. Jeśli głównym celem automatów przedindustrialnej Europy było podkreślanie prestiżu klasy próżniaczej, to automaty epoki przemysłowej miały gromadzić bogactwo i eliminować krnąbrną siłę roboczą.

Dopiero po tej zmianie możemy mówić o tym, co Alf Hornborg nazywa „fetyszizmem maszynowym”²⁰. Fetysz to rzecz rzekomo obdarzona własną autonomiczną siłą. Hornborg twierdzi, że maszyna jest centralnym fetyszem kapitalizmu przemysłowego. Fetyszizm maszynowy oznacza przypisanie sprawczości maszynie, rzekomo największemu czynnikowi postępu. Hornborg zauważa, że granica między technologią a magią zawsze była trudna do nakreślenia. W automatyzmie przemysłowym i fetyszizmie maszynowym widać pewne odchylenie od klasycznego fetyszizmu religijnego. Fetysz to przedmiot materialny, traktowany tak, jakby miał własne życie, tymczasem maszyna parowa lub elektroniczna została sfetyszyzowana dlatego, że tego życia nie ma. Maszynę w kapitalizmie czci się ze względu na jej całkowity brak woli, niewolnictwo. Jest pozbawiona sprawczości, posiada tylko zdolność do przekazywania działania, impulsu biegnącego od Pana i Władcy²¹. Tak rodzi się nowa burżuazyjna magia. Tak rodzi się wynalazek Sługi Absolutnego. Analiza Zuboff staje się częścią demaskacji tej magii, tyle że odniesionej nie do epoki pary, ale nowych mediów. Zuboff pyta, kto kryje się

19 M. Kang *Sublime Dreams of Living Machines: The Automaton in the European Imagination*, Harvard University Press, Cambridge 2011.

20 A. Hornborg *The Power of the Machine: Global Inequalities of Economy, Technology, and Environment*, AltaMira Press, Walnut Creek 2001; A. Hornborg *Global Magic: Technologies of Appropriation from Ancient Rome to Wall Street*, Palgrave Macmillan, New York 2016.

21 A. Malm *Fossil Capital. The Rise of Steam Power and the Roots of Global Warming*, Verso, London–New York 2016.

za maszyną, niczym Walter Benjamin formułuje dialektykę karła i kukły²². Automat szachowy Benjamina na każdy ruch przeciwnika odpowiadał posunięciem zapewniającym mu wygraną partii. Automat był systemem luster wytwarzającym iluzję transparentności, choć w istocie stanowił prototyp nieprzejrzystości. Nie inaczej jest u Zuboff.

Istnieje pokusa, aby mówić o nowej formie suwerenności – suwerenności technologicznej – nad którą nikt już nie panuje. Istnieje pokusa, aby mówić o technologii, która się wyalienowała i poprzez automatyzację uzyskała autonomię. Benjamin H. Bratton pisze o suwerenności algorytmicznej lub platformowej, o nowym logosie chmury, o „architekturze stosu” jako nowej formie planetarnego rządzenia²³. To język raczej obcy Zuboff, która nigdy nie sugeruje istnienia „władzy bez podmiotu zarządzającego”. Władza, dla Zuboff jest zawsze na czyichś usługach. Zuboff deklaruje swoje zamiary *explicit*: szukamy władcy marionetek, a nie architektury marionetki, polujemy na karła, a nie na kukłę.

Autorka *Wiek kapitalizmu inwigilacji* wyraźnie dystansuje się od demonizacji technologii i oskarżania jej o zło. Należy przestać mylić kapitalizm nadzoru z technologiami, które stosuje.

Kapitalizm nadzoru nie jest technologią; jest to logika, która stoi za technologią i rządzi nią. Kapitalizm nadzoru jest formą rynkową, którą trudno sobie wyobrazić poza środowiskiem cyfrowym, ale nie jest tym samym, co „cyfrowość”. [...] To kapitalizm zawiesza metkę z ceną, którą jest podporządkowanie i bezradność, nie technologia (s. 29).

To nie wyszukiwarki przechowują dane, ale architekci nadzoru. Zuboff dodaje:

Technologia nie jest i nigdy nie może być samodzielnym podmiotem, odizolowanym od ekonomii i społeczeństwa. Oznacza to, że nieuchronność technologiczna nie istnieje. Technologie są zawsze narzędziami ekonomicznymi, a nie celami samymi w sobie; we współczesnych czasach DNA technologii pojawia się jako już naznaczone czymś, co socjolog Max Weber nazwał „orientacją ekonomiczną” (s. 30).

22 W. Benjamin *O pojęciu historii*, przeł. A. Lipszyc, w: tegoż *Konstelacje. Wybór tekstów*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2012.

23 B.H. Bratton *The Stack. On Software and Sovereignty*, The MIT Press, Cambridge, MA–London, 2015.

To kluczowa uwaga. Technologia nie jest winna, ale nie jest także niewinna, albowiem jest obarczona pewną „orientacją”.

Kapitalizm nadzoru jest głęboko antydemokratyczny, ale jego niezwykła moc nie pochodzi ani od państwa, ani od technologii. Jego skutków nie można ograniczyć ani wyjaśnić technologią czy złymi intencjami – stanowi on przewidywalne konsekwencje spójnej i skutecznej logiki akumulacji. Co to oznacza? No cóż, oznacza to, że o wszystkim decyduje forma rynkowa, a zatem stary marksowski fetyszizm towarowy. Mówiąc najprościej, już dla Marksa technologia wyraża całość relacji i relacji między człowiekiem a światem. Treść technologii to praca, forma technologii jest kapitałem. To żywa praca tworzy technologię; technologia to zastygła, martwa praca, która powraca, by zdławić robotnika, w postaci kapitału. Forma technologii staje się kapitałem, ponieważ kształtuje ją cel, jakim jest wydobywanie wartości z pracy i przyrody. O tym Zuboff nie pamięta zupełnie. Zuboff nie czyta Marksa. Zuboff czyta Arendt.

Kapitalizm nadzoru korzysta z wielu technologii, ale nie jest tożsamy z żadną z nich. Zuboff dodaje: „wyjątkowe imperatywy ekonomiczne kapitalizmu nadzoru to właśnie bycie władcami marionetek, którzy zza kurtyny kierują maszynami i inicjują ich działania” (s. 31). Wielkimi architektami kapitalizmu są konkretni ludzie. Zuboff wymienia ich z nazwiska. Jednym z nich jest uczeń Skinnera Max Friedrich Meyer, autor *Psychology of the Other-one*, ojciec kluczowego dla Zuboff pojęcia „innyzacji” (*otherizing*)²⁴. Zgodnie z podstawową ideą człowiek ma rozpoznać w sobie nie tyle swoją subiektywność, ile obiektywność, ma spojrzeć na siebie z perspektywy trzecioosobowej, a nie pierwszoosobowej. Innyzowanie zachowania to nowy paradygmat nauk behawioralnych. Z pewnością należałoby to innyzowanie porównać z freudowskim *das Es* (id), freudowską nieświadomością. Zuboff jednak o psychoanalizie milczy.

Kolejnym ideowym architektem systemu jest Tichard Hernsteins, psycholog z Harvardu i autor powiedzenia, że „Bóg to rozkład o zmiennych odstępach czasu” (*variable interval schedule*) lub „zmienny interwał czasowy wzmocnienia behawioralnego wyrwany z wiru”. Tu pojawia się nowa teologia. Wielki Inny to władca marionetek; obliczeniowa kukiełka, która renderuje, monitoruje i modyfikuje ludzkie zachowanie, wprowadza nas do świata, gdzie Internet znika w Wielkim Innym. Tak jakby Prawo Litery lub Słowa Bożego miało się zamienić w Prawo Cyfry, tj. statystyki. Wśród wielkich architektów

24 M.F. Meyer *Psychology of the Other-one*, Missouri Book Company 1921.

wymieniany jest także Alex Pentland, autor terminu socjofizyka²⁵, współtwórca takich terminów, jak „biznes rzeczywistości” (*reality buisiness*), „eksplorowanie rzeczywistości” (*reality mining*), „uogólnione technologie wyczuwania sensorycznego”, „system nerwowy dla ludzkości”. Znaczenie Pentlanda wynika stąd, że w swej „fizyce społecznej” zajmuje się on ustaleniem, jak wzorce interakcji przekładają się na inteligencję zbiorową oraz działanie inteligentnego miasta, tj. jego systemu nerwowego, który pozwala stać się „zdrowszym, bezpieczniejszym i bardziej wydajnym”.

Być może jednak nie nazwiska są ważne, ale trendy historyczne i zastane konstelacje. Być może istotna jest sama nowa „zdrada klerków”, całego pokolenia intelektualistów, naukowców, programistów. Jeszcze w późnych latach 80. wydawało się, że możliwe jest ukształtowanie innej przyszłości internetu, skierowanie go w stronę telekomunizmu lub cyberkomunizmu. Dziś straciliśmy już na to nadzieję. Stracili na to nadzieję zarówno Shoshana Zuboff, która broni kapitalizmu przed cyfryzacją, jak i MacKenzie Wark, która chce bronić komunizmu przed kapitalizmem. Z pewnością rozwój sił wytwórczych nie jest magicznym powoływaniem do życia nowych technologii przez mózgi geniuszy biznesu lub nauki. Z pewnością nauka już od dawna nie jest rozrywką dżentelmenów. W przypadku Doliny Krzemowej sukces wymaga ogromnych funduszy, które przepłynęły przez laboratoria badawcze. To, co zostaje w tych laboratoriach utracone, to pewna baśń o technologii dla ludzkości. Na początku lat 90. XX wieku kultura hakerska uległa już znaczącej erozji pod wpływem przemysłu programistycznego. Hakerzy z laboratorium sztucznej inteligencji są systematycznie wchłaniani przez kolejne firmy, zastępujące wolne oprogramowanie własnym, prawnie zastrzeżonym. Być może jesteśmy dziećmi zimnej wojny bardziej, niż jesteśmy gotowi to przyznać. Bardziej, niż gotowa jest to przyznać Zuboff.

Profanacja sanktuarium

Zuboff pisze melancholijnie: „Tyrania nie jest słowem, po które sięgam lekką ręką” (s. 696). Jednak tą samą ręką kreśli obraz tyranii pozbawionej tarc – lekkiej tyranii cyfrowej. Pisze *explicite*: „idealne społeczeństwo kapitalizmu nadzoru to populacja użytkowników na odległość, a nie wspólnota obywateli” (s. 696). Nowi cyfrowi pasterze oczekują, że ludzie przy maszynach będą potulni,

25 A. Pentland *Social Physics: How Social Networks Can Make Us Smarter*, Penguin Random House, New York 2015.

zgodni i przede wszystkim wdzięczni. Co Zuboff martwi najbardziej w tym opisie? No cóż, martwi ją utrata nie tyle tego, co społeczne, ile prawa do czasu przyszłego jako niezbędnego elementu woli, zasobu, z którego czerpiemy „wolę woli”. Zuboff po raz kolejny cytuje Arendt: wola jest organem, za pomocą którego powołujemy do życia naszą przyszłość. Kapitalizm nadzoru tworzy świat bez wyjścia awaryjnego, świat, z którego nie można uciec. Ta nowa planeta znosi prawo do sanktuarium. Czym jest prawo do sanktuarium? To prawo do kryjówki, do prywatności. Zuboff deklaruje wprost: jeśli nie masz nic do ukrycia jesteś niczym. Jesteśmy niczym, jeśli pozbawieni jesteśmy domu. W kapitalizmie inwigilacji staliśmy się radykalnie bezdomni. W tych deklaracjach Zuboff zdradza z siebie najwięcej. Autorka *Wieków kapitalizmu inwigilacji* jest dzieckiem świata mieszczańskiego, zorganizowanego wokół domu i kultury przedmiotów. Zuboff dodaje dramatycznie: „Żyjemy w momencie zderzenia wielowiekowej historii modernizacji z kilkudziesięcioletnią historią przemocy gospodarczej, a jego okoliczności udaremniają nasze dążenia do owocnego życia” (s. 58). Czwarta modernizacja cyfrowa unieważnia zatem pracę trzech wcześniejszych fal modernizacyjnych. Zuboff daje nam jednak drobną nadzieję. Przy kolejnych modernizacjach wybraliśmy wolność, a nie nieuchronność losu przypieczętowanego przez urodzenie i uwarunkowanie. Doskonale rozumiemy, że nie ma wolności bez niepewności. „Wiemy, że zasługujemy na poszanowanie naszej godności i możliwości efektywnego życia. To nasza egzystencjalna pasta do zębów, która raz wyciśnięta, nie da się już wepchnąć z powrotem do tubki” (s. 68).

Czy można uwierzyć w te deklaracje? Czy przypadkiem wolność nie jest wciskana dzisiaj z powrotem do tubki? Gdyby tak było, to mamy powód do zmartwień. Zuboff zaskakuje, kiedy pisze, że prywatność nie tyle podlega erozji, nie tyle niszczy, ile jest redystrybuowana. Prawo do prywatności jest zawłaszczane przez kapitał nadzoru. Google domaga się prawa do nieograniczonego pobierania informacji. To jednak tyrania. Być może miękka tyrania, ale jednak tyrania. Kim jest tyran? Erosem wcielonym. Tym razem jednak nie o przyjemność toczy się walka, ale o rzeczywistość. To ponownie Arendt zasugerowała, że najbardziej uderzająca różnica między starożytnymi i nowożytnymi sofistami polega na tym, że starożytni zadowalali się ulotnym zwycięstwem kosztem prawdy, podczas gdy nowożytni pragną trwałych zwycięstw kosztem rzeczywistości²⁶. Co to oznacza dla nas, ludzi żyjących na

26 H. Arendt *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. M. Szawiel, D. Grinberg, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 14.

cyfrowej pustyni? Oznacza to, że czeka nas długa batalia o odzyskanie nie tyle prawa do wolności, ile prawa do rzeczywistości. Nie o zasadę przyjemności chodzi, ale zasadę rzeczywistości.

Abstract

Szymon Wróbel

UNIVERSITY OF WARSAW

After Capitalism or the Fear of Digital Tyranny: On Shoshana Zuboff's The Age of Surveillance Capitalism

Wróbel examines into what kind of narrative Shoshana Zuboff's *The Age of Surveillance Capitalism: The Fight for a Human Future at the New Frontier of Power* can be inscribed. It is certainly a book about the end of capitalism, but also about the end of democracy and the end of the human being understood as a free, autonomous individual. Zuboff explores the new era of extractivism focused no longer on energy, but on what she calls 'behavioural surplus'. Wróbel asks what surveillance capitalism is and how it differs from industrial capitalism. Does surveillance capitalism signify the death of capitalism and the entry into a new era 'after capitalism'? Or does it merely transfer all the antagonisms and well-known features of capitalism into the domain of digital information? If that which comes 'after capitalism' is not communism, could it be even scarier than capitalism itself, a strange fusion of exploitation, automation, commodification and life in the digital desert?

Keywords

algorithmic government, behavioural data, surveillance capitalism, hyper-control society